Nr. 15. Lwów, dnia 9. kwietnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Syonizm na rozdrożu.

Syonizm znajduje się w trudnem położeniu. Na drugą połowę kwietnia zwołała organizacya syońska konferencyę do Lwowa, na którą sprasza delegatów z całego kraju, a tym delegatom potrzeba wszakże zdać sprawę z tego, co syonizm zdziałał; co na przyszłość zdziałać zamierza. A owoce dotychczasowej pracy?

„Centralny komitet syonistów Galicyi" na usprawiedliwienie swej szumnej nazwy nie wiele może przytoczyć. Ma tego pełną świadomość, lecz przyznać się do ubóstwa myśli, do bezowocności usiłowań, na to potrzeba ludzi politycznie uczciwszych, aniżeli nimi są dzisiejsi przywódcy galicyjskich syonistów. Jeszcze raz sprawozdanie z „działalności" Klubu żydowskiego: Boże, pożal się, co dzisiaj zwą działalnością! A poza sprawozdaniem tem, znanem z wszystkimi jego nadętymi frazesami, nic, coby było rzeczywistem, wypływało z realnych potrzeb życia, dążyło do realnych celów. Przewódcy to czują, mają świadomość, że pomiędzy wysuniętym na czoło hasłem odrodzenia państwowości żydowskiej hen gdzieś daleko w prastarej kolebce judaizmu, a pragnieniem bytu i życia setek tysięcy żydów urodzonych tu w kraju, żyjących na tej glebie przez pokolenia całe, to przepaść ogromna, której żaden frazes nie wypełni. Wobec konieczności życia, wobec trybu samozachowawczego całych mas żydowskich, jak każdej innej grupy społecznej, nie ostoi się w końcu ideologiczna deklamacya o „pracy dla Palestyny".

Był czas, kiedy marzyciele, szlachetni fantaści żydowscy — a wśród tysięcznych żydów nie mało jest i było szlachetnych marzycieli, jak u nas N o s s i g, wśród wiedeńskich H e r z l — lubując się w roli nowoczesnych Mojżeszów, wyprowadzających żydów z kraju niewoli do własnej ojczyzny, czynili to w dobrej mierze, upajali się barwnością swojej fantazyi, dźwiękiem swoich słów i urokiem, jaki spływał od ich proroczych gestów na młodzieńcze umysły. To byli ludzie wykarmieni na literaturze, który zapewne nieświadomie wdziali na się togę literacką bohaterów i omamiali siebie i świat wierzył, że to rzeczywiście bohaterowie myśli i czynu. U jednego śmierć, u innych czas togę porwał w strzępy, a pozostał ino dźwięk. Literatura na długo nie zastępuje życia!

I oto wierni pozostali bez żywiołowej i ożywczej prawdy, bo jej na początku nie było, bez myśli wytycznej, bo myśl była wypożyczona, bez programu na jutro, bo i myśl była bez jutra!

Kiedy (syonistyczny historyk *Wschodu* używa błędnie słowa gdy) Herzl na ostatnim kongresie w r. 1903 oznajmił, że niema nadziei uzyskania w Turcyi *charteru*, kiedy (syonistyczny historyk używa tu błędnie słowa „gdy") w rok później umarł"... rozwiały się nadzieje syonistów, pisze we *Wschodzie* historyk syonizmu, niestety bardzo błędną polszczyzną.

Praca syońska „dla Palestyny" musiała zwolna upaść i upadła — albo mówiąc słowami naszego syonistycznego historyka „siłą rzeczy w czasach gorączki wyborczej (mowa tu o wyborach do Rady państwa w r. 1907) praca czysto syońska nie była z należytą intenzywnością prowadzona" (Za polszczyznę historyka — jak już wyżej zaznaczyliśmy — nie bierzemy na siebie odpowiedzialności.)

Innemi słowy za cenę zaspokojenia ambicyi przewodników syonizmu galicyjskiego zaprzepaszczono pracę „czysto syońską", jakkolwiek — stanąć należy w obronie prawdy — nie było co zaprzepaszczać, gdyż praca „czysto syońska" toż niczem innem, tylko frazesem świadomie kłamliwym, używanym dla przynęty maluczkich na duchu. Przywódcy syońscy mącili umysły i sumienia naiwnych w żydostwie celowo, iżby w mętnej, przez siebie wytworzonej atmosferze duchowej łowić... mandaty. „A skutkiem tego było pewne zaniepokojenie sumienia partyjnego" — brzmi cenne przyznanie historyka.

Wniosek stąd: „ani u nas (syonistów) — pisze historyk *Wschodu* — „ani w masach żydowskich nie może powstać myśl, ż e p r z e z z d o b y c i e c h o ć b y n a w e t z n a c z n e i l o ś c i m a n d a t ó w d o c i a ł u s t a w o d a w c z y c h l u b p r z e z i n n e z d o b y c z e p o l i t y c z n e u s u w a m y k w e s t y ę ż y d o w s k ą". „D e c y d u j e — pisze historyk *Wschodu* na innem miejscu — d o b r o l u d n o ś c i ż y d o w s k i e j z a g r o ż o n e w k r a j u".

Zdawałoby się, że syonista, który doszedł do takiego jasnowidzenia, zdobędzie się na odwagę myśli — coby już było połową czynu — i zażąda od swego stronnictwa zarzucenia pracy nie „czysto syońskiej" boć ona nietylko „nie usuwa kwestyi żydowskiej", lecz przeciwnie — a to już jest na-

szem twierdzeniem — zagraża dobru ludności żydowskiej w kraju.

Lecz myliłby się, ktoby liczył na jasność poglądu, logikę i konsekwencyę myśli u naszych syonistów. Nasz syonista, który odczuwa, że i „praca dla Palestyny" i „praca krajowa" była dotychczas jałową, pragnie obydwie wcielić w program syonistów, jakoby dwie jałowości się nawzajem znosiły.

I tu historyk, zarazem referent programowy na najbliższej „konferencyi" kwietniowej, którego dusza jest na rozdrożu, pragnie popchnąć syonizm galicyjski na nowe tory! Daremny trud! Dusza historyka — referenta jest na rozdrożu, bo się w niej odzwierciedla cały syonizm galicyjski. Zatracił hasła dawniejsze, bo nie żył życiem własnem, lecz życiem sztucznem, zapożyczonem z literatury. Chwyta się haseł nowych, polityki krajowej, a nie odczuwa, że stoi zasadniczo poza polityką krajową.

Jednego syonizm w chwilach wolnych od wyborów może pragnie szczerze — to jest dobra żydów krajowych, lecz nieszczęsny ten syonizm, który nie dopatruje, że nietylko działa na szkodę kraju, lecz że pogrąża w nędzę tych samych żydów krajowych, których pragnie szczęścia.

Tych kilka słów *sine ira et studio* na powitanie „syonistycznej konferencyi krajowej" w chwili, kiedy syonizm jest na rozdrożu. Może ten konflikt sumienia syonistycznego będzie początkiem otrzeźwienia, które wskaże syonistom galicyjskim drogę powrotu do pracy dla kraju i dla żydów w kraju. A niema dobra żydów galicyjskich bez dobra kraju!

(*f.*)

Iter scelerosum.

W mieście senzacya. Nerwy w naprężeniu. Oto wiadomość, że Czabak ma być powieszony... że Czabak już jest powieszony... denerwowała w wysokim stopniu stopniu Lwów cały w ostatnich dniach zeszłego tygodnia.

Czabak?!... Czabak w *Jedności*?... A cóż on nas może obchodzić? Skąd Czabak do kwestyi żydowskiej?

A jednak istnieje i tu pewien związek. Związek daleki, na pierwszy rzut oka niedostrzegalny, nieuchwytny, gubiący się w swych ogniwach w bezmiarze szczegółów i wypadków codziennego życia. Ten siny trup, co gwoli sprawiedliwości bezwzględnej zawisł na szubienicy i nas interesuje. Oczywiście nie jako trup Czabaka, jako takiego, ani nie jako zbrodniarza w ogólnem tego słowa znaczeniu — wszak tylu ich w kraju, w którym analfabetyzm króluje prawie niepodzielnie i nad miastem i nad wsią.

Jeżeli się nim obecnie zajmujemy, to dlatego, że — poza ogólno ludzkiem uczuciem żalu i grozy jakie przejmują każdego wobec ofiary zarówno zbrodni jak i szubienicy — nasuwają się nam i pewne szczególne refleksye i odrębne myśli, głównie ze względu na specyalny „teren", na jakim „operował" skazaniec.

Na szubienicy zawisł herszt bandy rozbójniczej, działającej wyłącznie wśród karczmarzy ż y d o w s k i c h.

Czy to okoliczność przypadkowa, że ofiarą zbrodniczych instynktów, wykolejonych moralnie istot w tym wypadku jak i w wielu, wielu innych padają biedni karczmarze i dzierżawcy myt.

Nie da się zaprzeczyć, że i Tyszyk i Czabak i zabójca Oranżowej, Czerwenyj i morderca Stoffów i te długie litanie nazwisk, jakich nam dostarczają kroniki kryminalne, a których posiadacze popisywali się wyłącznie lub prawie wyłącznie na ludności żydowskiej, że wszystko to są jednostki o niezwykle słabem, minimalnem napięciu moralnem. Jeżeli jednak, mówiąc na sposób Lombrosy, inklinacya do zbrodni ma stać w ścisłym związku z niezależną od zewnętrznego oddziaływania wadliwością w budowie czaszki, lub być wynikiem odmiennego, niż zwykły, ustroju tkanek mózgowych — to nie da się zaprzeczyć, że na wybór ofiar tych zbrodniczych inklinacyi w powyższych wypadkach wpłynęły w bardzo znacznej mierze, czynniki działające z zewnątrz.

Skoro bowiem prawdą ma być, że człowiek jest wogóle takim, jakim go czynią stosunki, wśród których żyje, to zdaje się nie ulega też kwestyi, że pewne kategorye zbrodni, względnie pewien, w sposobie przeprowadzenia lub doborze ofiar specyficzny charakter zbrodni jest wyrazem wyobrażeń, uczuć i poglądów tej sfery, z jakiej pochodzą zbrodniarze. Toż nie potrzeba wcale wykazywać, że np. zbrodniarz, który wypłynął na tle mętnego życia stolic światowych przedstawia inny typ od tutejszego „gościa hotelu z ulicy Batorego". Również notorycznem jest, że zbrodniarz w tzw. amerykańskim lub europejskim stylu przedstawia typ pod względem indywidualnym o wiele bardziej zróżniczkowany niż nasz, co jest bezsprzecznie wynikiem odmiennego podłoża społecznego, z jakiego pochodzą te typy.

Jakież daleko jeszcze naszemu domorosłemu — *sit venia comparationi* — pół dzikiemu Cezarowi Borgii do artyzmu specyalistów z paryskiego czy londyńskiego bruku, z których każdy prawie ma swoją „specyalność" i w terenie i w sposobie działania, tem bardziej dlań pociągającą, im większe z nią połączone jest niebezpieczeństwo lub ryzyko, im dłużej przytem zdoła się przy jej uprawianiu okryć tajemniczością intrygującą i publiczność i władzę...

A u nas za mniejszym stopniem różniczkowania się typu zbrodniarza, idzie też na ogół słabsze jego wyróżnianie się wzajemne zwłaszcza pod względem terenu działania w tym kierunku, że powszechny teren, a dla znacznej części wyłączny, stanowi ludność żydowska.

Nie znamy wprawdzie szczególowych cyfr statystyki co do pochodzenia ofiar rozbójniczych napadów, morderstw i kradzieży w naszym kraju, ale choćby tylko na podstawie sprawozdań z rozpraw karnych możnaby się śmiało podjąć uzasadnienia powyższego twierdzenia.

A skoro już stoimy przed faktem, że najponętniejszą strawą dla apetytów zbrodniarzy z profesyi stanowi życie i mienie ludności żydowskiej, to konsekwentnie nasuwa się kwestya dalsza, której roztrząsanie nie mniej jest bolesnem, krwawiącem dla każdego, *sine ira et studio* myślącego członka społeczeństwa.

Seder.

Ku wspomnieniu minionych chwil.

Zachodzi święto — święto już jest . . . obchodzisz je właśnie! Wiem, żeś bolał przez czas długi, kiedy dnie świąteczne roku ubiegłego minęły — a tylko nadzieja w swej bezgranicznej niemocy krzepiła cię na duchu aż do dni dzisiejszych . . .

Jak rok rocznie, przechodziłeś te same przygotowania przedświąteczne, — jak co roku podają ci tęsamą gorycz do stołu przy uczcie Sederu, — tego roku, jak zawsze potem biadasz nad sobą . . . biedny żydzie — w święto Pessach!

Czy pamiętasz, kiedyś był jeszcze dzieckiem, ciekawie przysłuchiwałeś się gwarom przedświątecznym, łakomie spoglądałeś na wór białych, kruchych mac świątecznych, o których ci mówiono, że zamiast chleba będziesz je w święta chrupał, a potem z natężoną uwagą wyczekiwałeś tego, co nastąpi, kiedy ojciec z „Hagadą" w ręku zasiadał do biało krytego stołu w wieczór Sederu?

Pamiętasz pewnie, jak to cisza zapanowała wokoło, kiedy ojciec kartkę za kartką przewracał w tej tajemniczej, pełnej słów, niezrozumiałej książce, i od czasu do czasu przerywał czytanie, dając ci jako i innym domownikom przy stole bądź szczyptę macy do zjedzenia, bądź też kroplę wina albo coś gorzkiego i piekącego, co ci wcale niewsmak było?!

To wszystko pamiętasz — i to zapewne, żeś się pytał ojca twego, o czem tak żałośnie z książki opowiada i dlaczego winem zapija twardą macę i gorycz chrzanu i innych ziół, łzy z oczu wyciskających?

I dziś jeszcze pamiętasz, jak ci ojciec te słowa, które czytał, na twój język przełożył i opowiadał: „Na pamiątkę cierpień i klęsk, jakie ojcowie twoi, synowie Izraela, na pustyni znosili, kiedy ich Mojżesz z Egiptu do Ziemi świętej prowadził, a oni tedy mając ciasto kiszone wypiekali je sobie na słońcu i tem głód zaspokoili, — my dziś, synu mój, sami się zmuszamy do jedzenia tego, co on w niedostatku jeść musieli, a wino nasze zastępuje nam łzy ich, a chrzan nasz i zioła, jakie widzisz, ich gorycz z powodu klęsk poniesionych"!

Prawda, jak ci te słowa dziś jeszcze brzmią w uszach — przyjmowałeś je wtedy z naiwnością dziecięcą, nie doceniając ich znaczenia, a nawet — przyznaj się, — boś był dzieckiem przecież — cieszyłeś się na każdorazowe popijanie wina i chrupanie kruchej, ale smacznej macy świątecznej....

A dziś? — Minął długi szereg dłuższych jeszcze lat od tych błogich chwil dzieciństwa twego — już nie jeden seder życia przechodziłeś świątecznie albo i wcale nie przykrytym stole — przez wiele, ciężkich długich wieczorów, jak w ów wieczór Sederu, połykałeś może mniej składnie niźli macę świąteczną — twardą skorupę życia, dławiąc się nią — i jak przy Sederze zgryzałeś gorzkie, bezlitośne zioła, wijące się na dnie duszy twej....

I znowu masz święto Paschy! Słuchaj uważnie, przypomnę ci: że to Mojżesz ogłosił na górze Synaj przykazania: że masz kochać Boga swego całem sercem, całą duszą i całą siłą.... i że ponadto pamiętaj: masz kochać bliźnego twego jak siebie samego....

Czynisz że to?....

Patrz! zapalają już świece Sederu! Czy widzisz, że ojciec twój z pietyzmem „Hagadę" do rąk bierze — czy widzisz jak matka, kapłanka ogniska swego, stawia na stół owo wino i kładzie ową macę — popatrz w górę: to Tradycya wiekowa, sędziwa, zwisa nad ich głowami!!

Poszukiwania za źródłem tych stosunków anormalnych, otwierających szerokie pole do rozmyślań, daleko w konsekwencyach swych prowadzących — stanowi jedną z tych licznych u nas kwestyi, których boimy się pod grozą bolesnego rozczarowania. Noli me tangere!... Toż ostawiamy je w spokoju, nie tykamy ich ile możności, jedni z obawy przed zarzutem antysemityzmu, drudzy, by uniknąć podejrzenia o specyficznie żydowską wrażliwość ...

Mówimy o drodze do zbrodni. Skąd, którędy i dokąd w odnośnych stosunkach prowadzi? Oczywiście szczegółowy rozbiór kwestyi tej przekracza niniejsze ramy. Rejestrując fakta notoryczne, pozostawiamy czytelnikowi ocenę ich celowości.

Droga omawiana wychodzi z ciągłego konsekwentnego parcia do stawiania dwóch światów naprzeciw siebie, a utrudnianiu stałem, wprost uniemożliwianiu postawienia ich obok siebie, równolegle ze sobą. Stąd ciągle w życiu codziennem się zaostrzające kolizye. Z jednej strony chłop lub robotnik wiecznie głodny, moralnie i umysłowo nierozwinięty, ekonomicznie nieporadny — słowem taki, jakim go szkicuje Prus w swym Szymku ze wsi; z drugiej zaś owa tak zwana szumnie przewaga ekonomiczna żydów nad tamtymi; a właściwie, mówiąc wyraźniej, bardziej zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, owo skazanie go kilkuwiekowym rozwojem stosunków w kraju na kupczenie wśród tych sfer, obracanie w ich oczach drobnym, nieraz kilkukoronowym zaledwie, ale ruchomym kapitałem obrotowym, którego jednak ten chłop nie posiada. Stąd uczucie zazdrości, pożądanie tych bogactw żydowskich, o których się tyle słyszy.

Gdyby ten chłop-morderca umiał myśleć, choćby tylko po chłopsku, ale samodzielnie, gdyby umiał patrzeć, ale własnemi oczyma, toby z pewnością przed popełnieniem zbrodni zdał sobie sprawę z tego, o czem się przekonuje już zapóźno, gdy mu to okaże efekt finansowy jego przedsięwzięcia zwykle minimalny: że ten żyd pachciarz, czy arendarz to większy zwykle nędzarz od niego.

Ale za chłopa czy robotnika myśli kto inny i myśli jego w pewnym zwraca kierunku. Na grunt wielce podatny padają rzucane w tłum szary przy lada sposobności pozorne ostrzeżenia przed żydem — wrogiem, co „krwią naszą się tuczy“, co „krwawicę naszę zgartuje“ i t. p. i zatruwając wciąż duszę tego tłumu ze słowa i pisma płynącym jadem zawiści i zazdrości, rozpalając w nim namiętności i niszcząc w nim, zwykle świadomie, i tak słabą odporność moralną — stawiają go liczni tacy niestety opiekunowie na drodze do występku, do zbrodni a w konsekwencyi wiodą go nie rzadko pod szubienicę...

Wtedy powiadają: sprawiedliwość dosięgła zbrodniarza. Sumienie społeczne zaspokojone, zabezpieczone przed wyrzutami. Wszak zbrodniasz schwytany, osądzony i ukarany, no i stracony. Czy to nie dość? Obrachunek zdaje się skończony. Opinia zadowolona wraca do równowagi.

Ale czy ta sprawiedliwość rzeczywiście dosięgła właściwego sprawcy? Nie potrzebujemy zapewniać, że wedle naszego wyobrażenia nie! Sprawiedliwość ślepa jest. Zbrodniarzem w jej oczach ten, kogo jej wskażą jej organa. A organa jej w działalności całej przez nią określone i kierowane, tęsamą zdają się wykazywać ułomność, co i ona.

Chwytają dłoń, która cios zadała, nie widzą ręki, która ciosem kierowała.

A rękę tę wyciągnęła groźnie i przeszłość i teraźniejszość. Pierwsza rzuciła żyda między pana i chłopa, a czyniąc go narzędziem wyzysku bezlitośnego chłopa przez pana, rzuciła nań całe odium tego stosunku prawnego, urągającego w swej bezprawności dzisiejszemu poczuciu prawa i uczyniła zeń dziś ofiarę tego tłumu, który znów ze swej strony, na ogół biorąc, ciemny i nieokrzesany, podatne i wdzięczne bardzo stanowi narzędzie w rękach demagogów. To ręka teraźniejszości na ciemnocie jednych i drugich gruntowana, głogi zawiści wzajemnej siejąca, niewidzialnie i nieuchwytnie coraz to nowe grzebie groby dla ofiar zbrodni, coraz to nowe kopie doły szubieniczne dla swych bezwiednych narzędzi.

Rąk tych nie widzi dzisiejsza oficyalna sprawiedliwość. Sprawca intelektualny tu dla niej nie istnieje. Dojrzy go może kiedyś „sprawiedliwość wieków“ późniejszych a wtedy wyda wyrok, potępiający przeciw tym, którym się należał.

Ale wtedy już równie będzie zapóźno, jak po niewczasie przekonuje się dziś zwykle specyalista od „wypruwania żydowskich bebechów“, że bajką jest gadka o bogactwie żydowskiem, na które tak ostrzono jego apetyt.

Tymczasem padają i padać będą ofiary, rosną i róść będą szubienice...

Chyba.... Chyba, że nienawiść miłość zastąpi, że bezmyślne czy też świadome judzenie ustąpi miejsca rzetelnemu uświadomieniu jednych i drugich o wzajemnych obowiązkach współpracy, współpomocy, ustąpi miejsca rzetelnej oświacie.

Miłości nakazać nie można. Ale żądać ma prawo każda strona, by druga zaprzestała gry niebezpiecznej siania wiatru.

Żądamy też tego w obopólnym interesie.

Eleazar Byk.

Cicho!...., zamilknij głos duszy.... wszak i ty masz zasiąść w ich gronie, masz się nastroić do ciszy pustyni, masz wsłuchać się w głosy dolatujące się od ludu przechodzącego przez te puszcze wśród klęsk i niedostatków — cyt! słyszyś jak jakiś — ha! nie rozpoznajesz, czyliż twój, czy też gdzieś stamtąd.... z pustyni się dolatujący?....

Już ojciec łamie macę, już ci wina podają, już krzywisz się na smak gorzkiego zioła!.... Wzdrygasz się przed tem wszystkiem, myśli poczynają pierzchać daleko od tego, co cię w tej chwili otacza.... Gdzież wiara twoja dziecięca w to, co ci przed oczy kładą?.... gdzież naiwna ciekawość twa, gdzież radość święta?....

Czy pamiętasz?.... A dziś?....

Niema tego, co kiedyś było.... a wszakże coś jest.... tak — święto jest, twoje święto.... sam będziesz obchodził seder twojej Paschy — pomyśl że o tem!....

A wiesz jak będzie? Ja to widzę! Przez puszczę, tam wewnątrz, dokąd żaden wzrok ludzki nie dotarł, prowadzisz całe masy ludzi.... Jako boga błagają cię o zmiłowanie, o jadło, o napój — a ty dajesz im twarde, na słońcu pieczone, kiszone ciasto.... Czyś nieczuły na ich jęki i cierpienia?....

Przecież.... widzę żeś wzruszony — nie daj się — zapij winem, masz je przecież przed sobą!.... Winem się wszystko da zapić, ból i rozpacz, jako w ów wieczór Sederu!...

A po sederze? — jużeś go sprawił — dnie świąteczne nastają!.... Czekasz, widzę że się nie radujesz! Dla ciebie i wokoło ciebie wszystko się uśmiecha — a ty bezradnie opuściłeś skrzydła, jak ptak, któremu brak sił do lotu.... i czekasz. Czego?

Już wiem.... tego święta, o którym ci mówiono, że niespostrzeżenie, bez przygotowań zachodzi, właśnie wtedy, kiedy zrzucasz z siebie strój świąteczny ludzi, kiedy maskę święta i wesela zedrzesz z twej twarzy a skupisz się świątecznie w sobie!....

Patrz! — domownicy otwierają już wrota domu po skończonym Sederze, na przyjęcie zapowiedzianego proroka!

Wzniosła to chwila, jedyna w tym wieczorze świątecznym.... czyś ją przechodził?.... czyliś gotów powitać proroka?....

R. S.

Z tygodnia.

Agitacye antysemickie w Galicyi.

Jak nam donoszą z Krakowa, mają podobno od pewnego czasu po wsiach i miasteczkach tamtejszego okręgu napływać jakieś ulotne pismidła na hektorafie odbijane, a mające na celu podburzanie ludności przeciw żydom. Pisma te są podpisywane przez jakiś komitet chrześcijańsko-socyalny i z Krakowa wysyłane. Zawiadomiona o tem żandarmerya i policya starają się wprawdzie wykryć ten „chrześcijańsko-socyalny komitet prowokacyjny“, lecz niestety dotąd okazały się zabiegi powyższych władz bezskutecznemi.

Masowa emigracya żydów z Galicyi.

Z Nowego Yorku donoszą o niebywałej dotąd masowej emigracyi żydów z Galicyi, która tak towarzystwu „Hebrev Immigrant Aid Society“ jakoteż „Związkowi galicyjskich żydów w Nowym Yorku“ niemało trudu przyczynia.

Od dwu lat wprawdzie okazywała się stale ilość emigrantów z Austryi większą aniżeli z Rumunii, obecnie zaś cyfra ta wchodzi na pierwszy plan, która wobec tego daje wiele do myślenia. Kierownictwo „Hebrev Immigrant Aid Society“ donosi zatem o obecnym ruchu co następuje:

Już od kilku tygodni ukazuje się napływ emigrantów żydowskich z Galicyi stale wzrastający. Dwie trzecie pasażerów okrętu „Kaiserin Augusta Viktoria“ stanowili galicyjscy żydzi. Z 45 wylądowanych, którzy nikogo tam nie mieli, by ich oczekiwał, a których towarzystwo na własną odpowiedzialność odebrało, — było 32 żydów. Większa część tych emigrantów składa się przeważnie ze stanu robotniczego, którzy tłumaczą swe przybycie tam z każdym dniem wzrastającym antysemityzmem w Austryi, przyczyniającym się do pozbawienia ich pracy w domu. Wedle opowiadań tych przybyszów, zapowiada się większa emigracya z Galicyi zaraz po świętach wielkanocnych. — Dziwnem jest również to, że wielka część tych wychodźców nie posiada w Ameryce żadnych krewnych ani znajomych, idzie jednak za przykładem żydów rosyjskich i rumuńskich.

„Bezpartyjność“ Luegera.

Burmistrzem Wiednia wybrano ponownie jednogłośnie dra Karola Luegera. Wybór ten nie zdziwił zatem nikogo, nawet opozycyi, która obrawszy przyjemniejszy sposób demonstracyi, oddała tylko puste kartki. Nie byłoby zatem w wyborze tym nic szczególne-

go, gdyby nie okoliczność charakteryzująca pewien szczegół mowy inauguracyjnej Luegera, zapewniający ludność wiedeńską o jego bezpartyjności. Ustęp ten brzmi: „Będzie zatem i nadal (!) mem zadaniem, wszystko uczynić, co leży w interesie ludności wiedeńskiej bez różnicy stanu i rangi(!)“ Gdyby Dr. Lueger jeszcze dziś zasiadał w opozycyi, to z pewnością jego sformułowanie przyszłej bezpartyjności nazwanoby „żydowskim wykrętem“. Rzecz naturalna, że „zadaniem jego“ na przyszłość będzie służenie ogółowi ludności wiedeńskiej, lecz zdaje się nie bierze on tego zupełnie seryo i będzie tak jak dotąd. Nawet z *reservatio mentalis* okazuje obecny tajny radca świadome kłamstwo i w tej formie wypowiedział on ten utarty frazes z opuszczeniem równouprawienia bez różnicy wyznania i narodowości.

To byłoby zatem zupełnie zrozumiałem; choć mógł sobie zupełnie darować ten zwrot „bez różnicy stanu i rangi,“ boć przecie socyalni demokraci, do których to się zapewne odnosiło i tak go na przyszłość większem zaufaniem nie obdarzą jak dotychczas.

Ponowne rozruchy chłopskie w Rumunii.

Najświeższe wiadomości z Bukaresztu donoszą o nowych rozruchach chłopskich w kilku okręgach. Rząd rumuński stara się bezsprzecznie ruch ten w zarodku stłumić z obawy przed wybuchem podobnej jak niedawno rewolty, której zgliszcza jeszcze dotąd tliły a mogące nowym płomieniem obuchnąć. Niezadowolenie chłopów, spowodowane stosunkami agrarnymi w kraju, wzrasta na nowo przeciw właścicielom większych obszarów. Dopóki jednakże rząd nie chwyci się radykalnych środków, o spokoju wśród mas chłopskich mowy być nie może. Wedle oficyalnych sprawozdań ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdzonem zostało, że w dotyczących okręgach na razie nie zachodzi obawa rozruchów, jednakże stwierdzono postawienie ze strony chłopów pewnych postulatów właścicielom większych posiadłości. I tak donoszą z miejscowości Nuttoka, (okręg Doroiu) że, między zarządem dóbr a zastępcami chłopów toczyły się układy o wydzierżawienie obszarów. Rokowania te nie doprowadziły na razie do żadnego skutku i zgodzono się na przedłożenie postulatów chłopstwa dzierżawcy tychże dóbr Froimowi Fischerowi, który obecnie bawi w Botoschani. Komunikaty oficyalne zapewniają wprawdzie o spokoju w poszczególnych okręgach, lecz faktem jednakże jest, że stoimy w przededniu ważnych wypadków. Dalej donoszą powyższe komunikaty, że do ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynęło ze strony chłopów wiele zażaleń przeciw postępowaniu niektórych właścicieli dóbr, wobec czego przypuścić można, że w razie ewentualnych rozruchów najwięcej żydzi w kraju ucierpią. Rząd zatem będzie miał za zadanie rozwiązanie tej drażliwej kwestyi agrarnej w jakikolwiek sposób, by na czas zapobiedz wypadkom, jakie się przed niedawnym czasem w Rumunii rozegrały. Kilka pism bukaresztеńskich, między innemi „Adeverul“ skonfiskowano za rozszerzanie wieści o ponownych rozruchach chłopskich.

Hilfsverein.

(Orginalna korespondencya „Jedności“)

Wiedeń.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa pomocy żydów galicyjskich (Hilfsverein für die notleidende jüdische Bevölkerung in Galizien) odbyło się 28. z. m. pod przewodnictwem II. wiceprezesa p. Maurycego Koritschonera przy udziale delegatów grup miejscowych i reprezentantów pokrewnych towarzystw i wiedeńskiej gminy wyznaniowej. Sprawozdanie sekretarza ograniczyło się tylko do kwestyi grup miejscowych i finansów towarzystwa. W r. 1908 powstały dwie nowe grupy miejscowe w Galicyi, mianowicie w Nadwórnie i Tarnowie, w roku zaś bieżącym ukonstytuowały się grupy miejscowe w Gródku i Szczercu, ponadto na nowo do życia powołaną została grupa w Przemyślu, nie nadeszło natomiast sprawozdanie z Drohobycza, gdzie jeszcze w r. 1903 grupa się ukonstytuowała. Nie funkcyonuje również grupa w Nowym Sączu. Z końcem r. 1968 było czynnych grup 47.

Wkładki członków wynosiły w r. 1908 — 32.906·07 K, datki — 569·57 K, razem 33.475·64 Koron. W porównaniu z rokiem ubiegłym wzmogła się cyfra wkładek członków, natomiast znacznie spadła ilość darów tak, że dochód z tych pozycyi jest o 698·66 K mniejszy.

Ogólny dochód towarzystwa wynosił w roku sprawodawczym 46.263·63 koron. o 2.403·20 mniej niż w r. 1907. Rozchody wynosiły 53.945·22 kor. (o 18.607·32 kor. więcej niż w roku ubiegłym). Powodem wzrostu wydatków było to, iż na przemysł i wychowanie uczniów wydano 32.887·12 koron. W szczególności zaprowadzenie koronkarstwa klockowego i utrzymywanie 10 nowych nauczycielek dla tego działu przemysłu pociągnęło za sobą 13.984 K rozchodów. Pozorny deficyt pokryto pozostałością z r. 1907 w sumie 13.328·93 koron.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu absolutoryum kierownictwu na wniosek Rady nadzorczej, przystąpiono do uzupełniających wyborów. Z Galicyi wybrani zostali do Zarządu: dr. Karol Halpern (Stanisławów), dr. Herman Hirsch (Kraków) i dr. Natan Loewenstein (Lwów).

Sprawozdanie ogólne z działalności Hilfsvereinu za r. 1908 podamy w najbliższym numerze.

Wymowne milczenie.

Epokowe badania językowe uczonych tej miary co Bopp, bracia Jakób i Wilhelm Grimm, Maks Müller i t. d., stanowiąc najznakomitszy zwrot w dziejach filologii, o ile w właściwej dziedzinie niespożyte oddały nauce przysługi, o tyle przyczyniły się do rozplenienia się różnorodnych teoryi, opierających się na śmiałych wnioskach zapalonych doktrynerów. Podział metodyczny wsze-

---

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

16 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

...Potem spotkałem biednego ucznia *z Jeszybot*, który przywędrował tutaj spragniony innej wiedzy, niż ta, jaką mu dać mogły hebrajskie wyłącznie księgi. Wspierałem go przez dwa lata miesięczną zapomogą, dawałem mu książki i skrypta, alem mu niepowiedział: sprowadź się do mnie, będziemy się razem uczyli, przewodnikiem i bratem twoim będę. Dziś młodzieniec ten dogorywa w szpitalu na suchoty. Odwiedziłem go onegdaj; a gdy mi dziękował, uczułem wstyd. Teraz ten sam wstyd jakby rozpaloną do czerwoności cegłą uciska mi serce, że czuję ból....

....Wskazano mi czynną pracę w innem stowarzyszeniu. Poszedłem tam kilka razy, a potem wymówiłem się brakiem czasu. Pilniej mi było pozdawać egzamina i napisać dramat.

...A teraz sam zostałem z myślami swoimi.

Tu wielka żałość niby zmora, osiadła mu na piersiach. Ból stawał się tak dojmującym, że aż wycisnął łzy. Rozglądnął się prędko dokoła, czy go kto nie podpatruje. I ujrzał, jak gromadami, lub pojedynczo, snuli się ludzie wzdłuż obydwu alei, co biegły hen, za błonia. Na rozległych błoniach barwną plamą odcinały się gromadki dzieci, nianiek i młodzieży, uprawiającej rozmaite gry. Po szosie raz wraz zaturkotał jakiś powóz, a z miasta nadciągały roje spacerowiczów.

Zbliżała się godzina, w której proletaryat naukowy, uwolniwszy się od pracy, szedł używać przechadzki. Przybyli też i ci, którzy zawsze mają dużo wolnego czasu, a udają wiecznie czemś zajętych. Mnóstwo też było wystrojonych kobiet, które chcą się pokazać i być widziane, oraz liczne mamy z córkami na pokaz. Ludzie ci przynosili z sobą kurz miejski, a kurz ten wzbijał się już lekkim tumanem i szedł w ślad za nimi. Wielu urządziło sobie promenadę, i dreptali tam i napowrót po jednej przestrzeni.

Leon patrzał na tych ostatnich smutnemi oczyma. Poznał, że to jego współwyznawcy. Wnieśli tu z sobą coś obrębnego, co zaraz, na pierwszy rzut oka, dawało się zauważyć. W twarzach było coś natężonego, a wokoło ust wyraz bolu, lub szyderstwa.

Niektórzy z nich sami odczuć to musieli, że tkwią w ubraniu, które ich ośmiesza. Obok strojnej kobiety, ubranej w przesadnie modny kostyum i kapelusz, szedł mężczyzna w długiej, niezgrabnej, czarnej kapocie t. zw. *bekieszy* i pejsy miał niezręcznie zaczesane i swobodnie rozrastający się zarost na twarzy wybitnie oryentalnej. Szedł, jakby musem jakim party, i uśmiechał się nerwowo, lub odwracał oczy, gdy się natknął na niechętne wejrzenie aryjczyka.

Tu wspomienia przykre nowym, cięższim smutkiem opadły na duszę Leona.

Wszakże i on do niedawna jeszcze w takim ubraniu *golusowem* szedł między ludzi i odróżniał się od współziomków tem ubraniem jak ongi jego przodkowie żółtą łatą.

...Oh, ludzie!. Wszakże to wy, niby wyznawcy Chrystusa, który nauczał: *kochaj bliźniego jak siebie samego*, to wyście wymyślili dla potomków Izraelowych takie obrębne ubranie, żeby go poddać pogardzie tłumów; a w *golusie* wyrosły żyd nosi to ubranie na pamiątkę, jakby ta ziemia, na której mieszka, była dla niego ziemią niewoli i ziemią wygnania. Bo żyd niestety, jak nikt drugi, skrupulatnie przechowuje każdą tradycyę, nie pytając, ażali tak dobrze i słusznie. Bo żyd jak nikt drugi, prędko przywyka do jarzma, a nawet lubuje się w tej roli prześladowanego *golusowego* człowieka.

Żyd nie chce i nie może w to uwierzyć, że od niego tylko zależy, aby się nie czuł niewolnikiem i obcym. Bo żyd jak nikt drugi, nie wierząc, czyni tak, jakoby wierzył i boi się każdej zmiany. Bo żyd jak nikt drugi, staje się łatwym łupem zręcznych szarlatanów i samozwańczych magów, a

kich języków i idyomów na tak zwane indoeuropejskie lub—jak je butni niemcy nazywają—indo-germańskie, semickie i t. d. wywołał sławetną teoryę o takichże rasach, zaś teorya ta, stosowana skwapliwie do ludoznawstw i—polityki, dała początek przeróżnym błędnym wywodom, które rosnąc na sposób lawin śnieżnych, olśniewają niemal jak... okazałe zamki na lodzie. Oczywiście w jaskrawem świetle, jakie na te teorye rzucają niezbite dane z przeszłości i teraźniejszości, krucha owa podpora topnieje, a wspaniałe gmachy spekulatywne w gruzy padają.

Do umiejętności, powstałych po większej części z nowoczesnego językoznawstwa, zaliczyć należy również wybujały w drugiej połowie zeszłego stulecia rozbiór naukowo-krytyczny Biblii, szczególnie najstarszej i najdonioślejszej części tejże, t. j. Pięcioksięgu Mojżesza. Stosując ściśle i drobiazgowo do Tory metodę filologiczną, niektórzy badacze, jak Wellhausen, Renan i inni, doszli do zdumiewających poprostu wyników, sprzecznych nietylko z tradycyą i historyą, lecz nawet z oczywistą ciągłością dziejową. I rozstrzępili prawodawstwo „mojżeszowe" tak subtelnie, iż według nich wypadałoby zgoła wątpić o istnieniu wielkiego wodza i proroka, a dzieło jego oraz znaczenie dla religii i państwa Izraela trzebaby było—włożyć między bajki. Najgorzej zaś na tej krytyce wyszły krótkie a treściwe wiadomości z dziejów przedhistorycznych zamierzchłych ludów i krajów, w jakie obfituje Pięcioksiąg Mojżeszowy, zwłaszcza księga Rodzajów (Genesis).

Lecz jak się rzekło, rezultaty ujemne onej krytyki biblijnej ulatniają się coraz szybciej wobec rezultatów badań archeologicznych, opierających się już nie na tym lotnym materyale, jakim była i jest płynąca wiecznie mowa ludzka, ale na niezawodnych świadectwach, jakich dostarczają — wykopaliska..

Wobec wiekami omszonych gruzów minionych epok Egiptu, Asyryi, Babilonii i Palestyny, martwych a tak żywo uprzytomniających przeszłość, mimowoli nasuwają nam się piękne słowa króla wieszcza: „Prawda z ziemi wyrasta" (Psalm 85, wiersz 12).

Znakomity językoznawca i archeolog angielski, A. H. Sayce, profesor uniwersytetu w Ofordzie, przeciwstawiając obie metody badania Pisma św., filologiczną i archeologiczną, doszedł do przekonania, że wszelkie ustępy w Biblii, podawane przez pierwszą w wątpliwość, najnowsze wykopaliska właśnie w zupełności potwierdzają jako najautentyczniejsze.

Otóż np. lingwiści często utrzymywali, iż o jakiemkolwiekbądź piśmiennictwie w Palestynie za czasów Mojżesza mowy być nie może, że Pentateuch żadnym sposobem nie mógł być spisanym w tak odległej przeszłości, jak chce tradycya, skoro pismo wogóle nie było jeszcze wtedy w użyciu powszechnem. Twierdzenie to pierzchło obecnie jak urojenie wobec odnalezionej korespondencyi piśmiennej, którą prowadził rząd egipski z namiestnikami królewskimi w Chanaanie o cały wiek przed wyjściem Izraelitów z Egiptu. Fakt ten niezbicie dowodzi, iż sztuka pisania i czytania już w nader odległych czasach przed naszą erą rozpowszechnioną była na Wschodzie, iż wtedy już niechybnie istniały szkoły i biblioteki w Chanaanie, w których wykładano treść tabliczek glinianych, obcem pismem babilońskiem kreślonych. Usiłowano co prawda ograniczyć doniosłość wymownych tych faktów, przyznawając znajomość pisma wyłącznie przedstawicielom władz egipskich w Palestynie; atoli wśród wykopalisk dokonanych przez ekspedycyę austryacką w okolicy starożytnego miasta Taanach (wspomnianego w Biblii: księga Sędziów V.19—Pieśń Debory), znaleziono mnóstwo klinowatych tabliczek, dowodzących jak najpewniej, że referaty z mniejszych miast Chanaanu spisywano w obcym języku i obcem pismem, że i naczelnicy i szeikowie małych plemion wymieniali ze sobą listy tem samem trudnem i zawiłem pismem kreślone, i to o błachych, codziennych zajściach. Wskutek tego odkrycia jeden z najważniejszych argumentów filologicznych został obalony. Mojżesz mógł bardzo dobrze napisać Pięcioksiąg.

Wykopaliska, wydobyte ostatnio z pod pyłu tysięcy lat w Asyryi i Babilonii, potwierdzają również prawdziwość pamiętnej wojny, której ciekawe szczegóły czytamy w XIV-ym rozdziale I. księgi Mojżeszowej. Wiarogodności tych walk badacze filologiczni stanowczo zaprzeczali; jednakże wojna ta podjęta przez królów babilońskich pod głównem dowództwem Kedorlaomera, króla Elamu, celem ukarania buntujących się wasalów, mogła się wydarzyć nietylko za czasów rzeczonych książąt, lecz nawet daleko wcześniej, takie bowiem wspólne ekspedycye wojenne są niezbicie udowodnione; niemniej pewnym jest fakt, iż owi dwaj królowie babilońscy Amrafel-Hammurabi z Senaar i Arjoch z Elasar byli lennikami państwa Elam. Podanie biblijne jest zatem ściśle historyczne.

Między innemi podaniami Starego Testamentu uważano także dotychczas za niehistoryczną—wiadomość o Hetejczykach osiadłych jakoby na południu Palestyny (Genesis) XXIII); wszelako napis na pewnym nagrobku egipskim, znajdującym się obecnie w paryzkiem muzeum „Louvre", wyraźnie opiewa o Hetejczykach, zamieszkałych na południu Palestyny, a to nie za czasów Abrahama, lecz jeszcze o dwa stulecia przed tym patryarchą, bo za panowania pierwszych dwóch Faraonów XII. dynastyi. Oprocz tego wyroby ceramiczne, wykopywane w prastarych ruinach miast palestyńskich, mają wielkie podobieństwo do takich samych dziel garncarskich, znalezionych w głównem siedlisku Hetejczyków, to jest w Kappadocyi.

Biorąc także pod uwagę ostatnią rozprawę prof. Spiegelberga „Der Aufenthalt Izraels in Aegypten im Lichte der aegyptischen Monumente", tuszymy, iż dalsze odkrycia starożytnicze zrehabilitują zupełnie prawdę historyczną zawartą w Biblii. Wobec bystro i dowolnie wymędrkowanych i śmiało stawianych hypotez Wellhausenów, prawda zwycięzko... z ziemi wyrasta.

---

prawdziwym swoim prorokom gotuje śmierć męczeńska. I on też jak nikt drugi nie chce się zaasymilować w zupełności, tak, aby zapomniał o tem, że jest żydem. I on też jak nikt drugi, jest tak silnie znienawidzony przez wszystkie wieki i przez wszystkie narody, że ta nienawiść idzie za nim krok w krok, gdziekolwiek się obróci, gdziekolwiek dłużej się osiedli i rozmnoży.

W duszy Leona wezbrała modlitwa.

...Dozwoliłeś o Boże, aby oto przez duszę moją przepłynęły bole i grzechy ich wszystkich. Przyjmuję ten ból i niech się spełni wola Twoja.

...I jam winien. A już nie proszę, aby przebaczone mi zostało, ale z pokorą oczekuję kary. Wszakże grzech wszelki i każda krzywda, jak stworzenie każde, zawiera w sobie ziarno, nasienie; a nasienie grzechu — kara. Więc niech się stanie wola Twoja.

...Tylko nie daj mi zwątpić o Boże w miłosierdzie i łaskę Twoją. Tyś był! I Ty będziesz! I ja odczuwam Ciebie w każdym atomie, w dzielach poetów i artystów, w proroctwach wieszczów, w myślach moich i w tem, co pragnę. A widzę sprawiedliwość Twoją odwieczną oczyma, które powoli przywykają patrzeć na drogi, jakiemi kroczy duch wszechświata.

...Daj mi siłę i moc, aby głos mój słyszany był i wnikał w serca ludzkie — a pójdę najciernistszą ścieżką ku miejscom najbardziej nieprzyjaznym. I nie ulęknę się, ani się cofnę, ufny w pomoc Twoją.

...Przebacz o Boże prześladowcom i tym, co prześladowani mówią: *Oko za oko, ząb za ząb*! Oni nie są tak źli, o Panie! Oni tylko zaślepieni, a więcej dbają o dzień dzisiejszy, niż o jutro tych, co po nich przyjdą.

...Od wieków, przez wieki całe, ciągną się długie, masywne łańcuchy, skute z ogniw, które już przegryza rdza; a łańcuchy przecież nie pękają i tyko coraz niebezpieczniejsze, bo kogo opaszą, do krwi zranią i truciznę wprowadzają w krew, że człowiek w bólu, rzuca się niby zwierz i jak dziki zwierz groźny...

...Boże!. Czy dasz mi spełnić cud, abym przerwał choć jeden z tych łańcuchów i ocalił wielu? Jeśli to stać się ma przez mękę i ból więc ból i mękę przyjmuję, i niech się dzieje wola Twoja.

...Bom i ja winien. Odpowiadać chcę za grzechy swoje i za grzechy braci moich. Więc niech się spełni wola Twoja!

A gdy tak modlił się Leon w myślach swoich, światło niebios zasłoniły mu na chwilę jakieś cienie i usłyszał tuż obok głosy niby słodkie, a takie jakieś zgrzytliwe, i wśród tych głosów słowa wyrzeczone niby wesoło:

— Ależ tak, to pan Leon Berger, nasz kuzyn, który o nas nic wiedzieć nie chciał.

I Leon niespodzianie zabrał znajomość z krewnymi, o których coś niecoś już słyszał, ale z którymi nigdy dotychczas się nie zetknął, może dla tego, że należeli do innej zgoła sfery, niż ta, wśród której obracał się dotychczas.

*

Zdawało się Leonowi, że było trochę serdecznego uczucia w owej skwapliwości, z jaką ci spotkani krewni usiłowali go wciągnąć w środowisko, które omijał dotąd; a że łatwo się wzruszał, więc dał się namówić, by resztę wieczoru przepędzić z nimi razem.

Byli w istocie ogromnie uprzejmi, szczególnie starsza z dwóch pań, która przemówiała do niego tonem matki rodu.

— Co za „pani"! — zawołała. — Proszę nie tytułować mnie w. ten sposób. Jestem cioteczną siostrą twojej nieboszczki matki, mój kuzynie. Zatem jak chcesz, mów mi ciotko, a mojej córce — tu lekkim ruchem głowy wskazała obok stojącą młodą damę i dodała — córce mojej, Jadwidze Grünfeld, mówić możesz: kuzynko. A teraz pozwolisz kuzynie, że równocześnie zaznajomię cię z moim zięciem.

(C. d. n.)

Albowiem oryentaliści, przyjąwszy twierdzenie Wellhausena i Winklera, że żydzi nigdy nie przebywali w Egipcie (!) przeszli jakoby nad tą kwestyą do porządku dziennego. Ale przytoczona powyżej rozprawa prof. Spiegelberga, uwzględniająca najnowsze odkrycia w dziedzinie egiptyologii, wykazuje zupełną historyczność opowieści biblijnej.

„W wywodach Spiegelberga—powiada prof. Majer Balaban—widać nagięcie Biblii do historyi lub historyi do Biblii, przyczem autor odrzuca wszystko legendarne i zostawia suche fakta, czyli innemi słowy: autor zostawia szkielet z opowiadania biblijnego i przedstawia wszystko w historycznej formie. Zaprawdę, czyż do tego trzeba było dopiero wykopalisk i setek hipotez, więcej lub mniej trafnych, czyż nie można dojść do tych samych rezultatów przez racyonalistyczny wykład Biblii? Dla czego ma jakiś niewyraźny hieroglif większą wartość dla badania, niż dzieło od lat co najmniej 2500 istniejące?“

Krytyka biblijna, dawniej zasadniczo sceptyczna i ujemna, wogóle od czasu poczynionych odkryć wykopaliskowych w Asyryi, Babilonii i t. d., pozbyła się stanowczo swego uprzedzenia względem prawdziwości zawartych w Piśmie św. danych historycznych. Bo za tą prawdziwością przemawiają najpozytywniejsze świadectwa: pomniki odnośnych epok. *Saxa loquuntur..*

Henryk Lichtenbaum.

Przegląd statystyczny.

Żydzi na obu półkulach.

Wedle oficyalnej statystyki „Jewish Year Book“ wynosi ilość żydów na całym świecie 11,081.000. Z tej cyfry przypada na Europę 8,748.000, na Amerykę 1,556.000, Afrykę 354,000, Azyę 242.000, Australię 17.000. Na poszczególne kraje europejskie przypada: Rosya 5,100.000, Austro-Węgry 2,100.000, Niemcy 600.000, kraje bałkańskie 400.000, Belgia i Hollandya 105.000, Anglia 90.000, Francya 100.000, Włochy 40 000. Królestwo Polskie liczy 1,800.000 żydów, z tego sama Warszawa 300.000, Warszawa zajmuje tedy pod względem ilości mieszkańców żydowskich drugie miejsce po Nowym Jorku, liczącym 800.000 żydów. W innych miastach przedstawia się ludność żydowska następująco: Wiedeń 180.000, Budapeszt 160.000, Berlin 100.000, Londyn 80.000, Paryż 50.000, Jerozolima 40.000.

Największemi bezwzględnie gminami żydowskiemi w Austro-Węgrach są Wiedeń i Budapeszt. Rozwój ludności żydowskiej w tych miastach przedstawia się następująco:

Rok	Wiedeń	Budapeszt
1869	51.880	41.938
1880	72.588	68.578
1890	118.405	103.317
1900	146.926	130.000
1906	175.000	169.974

Z tabeli widocznem jest, że rozwój ludności żydowskiej w Budapeszcie w ostatnich 15 lat postępował szybciej niż we Wiedniu. W Budapeszcie mieszka 20% wszystkich żydów węgierskich, podczas gdy Wiedeń mieści 12·5% ogółu żydów w Austryi zamieszkałych. Szybki wzrost obu gmin nie jest wynikiem naturalnego rozwoju, ale gwałtownej emigracyi. Przychodźtwo na Węgrzech było znaczniejsze aniżeli w Austryi, jednakowoż mnóstwo żydów węgierskich przebywa we Wiedniu.

Z krajów bałkańskich przypada na Serbię 5729, na Bułgaryę 33.661 żydów, między tymi 3437 obcokrajowców (1726 mężczyzn, 1711 kobiet).

W Tunisie mieszka 62.000 żydów, rozprószonych po 20 miastach i 12 wsiach, pięć szóstych części z tego przypada na pięć wielkich miast: Tunis 40 000, Bizerta 1200, Djerba 4000, Susa 3500, Sfaz 3200. Są to głównie drobni kupcy, rzemieślnicy i robotnicy.

Tuberkuloza.

Następujące zestawienie podaje *Zeitschrift für Demografie und Statistik der Juden.*

Miejscowość	Czas	Zmarło na tuberkulozę na 10.000 mieszkańców	
		żydów	nieżydów
Tunis	1894—1900	7·5	51·3 europejcz. 113·0 moham.
Berlin	1905	9·81	21·66
Wiedeń	1901—1903	15·5	44·2 katolików 28·7 protestant.
Londyn	1901—1906	13·3	17·9
Nowy Jork	1906	13·53	23·94
Kraków	1896—1900	20·49	66·41
Budapest	1905	21·93	46·01
Bukareszt	—	25·6	38·7
Lwów	1897—1902	30·64	63·51

Angielska choroba w Wilnie.

Wraczebnaja Gazeta przynosi w tym kierunku interesujące daty. Na 3690 wypadków choroby przypada 1000 na chorobę angielską (rachitis), zatem 27%. Podczas gdy stosunek procentowy u Rosyan wynosi 25%, choruje na rachitis 31% dzieci żydowskich. Po odliczeniu dzieci powyżej lat 5, przypada na Rosyan 30%, na żydów 39%. Uleganie żydowskich dzieci tej chorobie w tak wielkim stopniu przypisać należy nędznym mieszkaniom.

Samobójstwa.

Wedle statystyki, najmniej wypadków samobójstwa zdarza się u żydów. Z miliona osób przypada na żydów 25, grecko-katolików 40, rzymsko-katolikow 59, protestantów 190 samobójców.

Małżeństwa.

Podręcznik statystyki Galicyi zawiera daty, tyczące się rozwodów i separacyi małżeńskich za lata 1901 i 1903. I tak liczba separacyi wynosiła w roku 1901—11, w roku 1903—13, za zgodą obojga małżonków. Cyfra rozwodów wynosiła w r. 1901—23, w r. 1903—33. Nie unieważniono w tych latach żadnego małżeństwa. Dodać tu należy, że nie wliczone są małżeństwa rytualne, prawnie nie uznane.

Oesterreichische Statistik podaje cyfry, odnoszące się do rozwodów małżeńskich w Austryi w roku 1907. Przedstawiają się one następująco:

Rozwiedzione małżeństwa.

	w ogólności	żydowskie
Obszar państwowy	285	167=55%
Austrya niższa prócz Wiednia	1	1
Wiedeń . . .	110	79
Austrya wyższa .	1	1
Salzburg . . .	—	—
Styrya . . .	1	—
Karyntya . . .	1	—
Kraina . . .	2	2
Ziemia przedarulańska	—	—
Pobrzeże . . .	1	—
Czechy . . .	15	10
Morawy . . .	10	8
Szląsk . . .	13	3
Galicya zachodnia .	11	11
Galicya wschodnia .	41	40
Bukowina . .	22	12
Dalmacya . .	1	—

Z 40 unieważnionych małżeństw było 31 żydowskich.

W państwie niemieckiem wynosiła liczba zawartych małżeństw w roku 1905 485.906. Na 10.000 chrześcijan przypada 81·66, na 10.000 żydów 70·07 małżeństw w tym roku zawartych. Małżeństw mieszanych między chrześcijanami i żydami było w r. 1901—658, w r. 1902—626, w r. 1903 668, w r. 1904—748, w roku 1905—819, z tego przypada 458 na małżeństwa między żydem a chrześcijanką, zaś 361 między chrześcijanami a żydówką. Największego kontygentu małżeństw mieszanych dostarcza Berlin i Brandenburg, mianowicie 43·47%.

Drezdno liczyło w roku 1903 — 3514 żydów. Liczba małżeństw w latach 1905 i 1906 zawartych wynosiła 43, z tego 15 mieszanych między żydami a chrześcijankami, chrześcijanie nie zawarli w tych latach małżeństw z żydówkami. W latach 1886—1906 przeszło 20 żydów na ewangielizm, zaś 15 ewangielików na żydowstwo.

Emigracya.

W styczniu 1909 wylądowało w Nowym Jorku 3510 wychodźców żydowskich, a to 1138 mężczyzn, 1376 kobiet i 796 dzieci. I tak wyemigrowało: z Rosyi 2253, Austryi 581, Węgier 299, Rumunii 133, Anglii 25, Niemiec 12, Turcyi 3, Szwecyi 1, Bulgaryi 3. Z przychodźców pozostało w Nowym Jorku 2417, reszta pojechała dalej. W styczniu roku 1908 wynosiła ilość emigrantów żydowskich w Nowym Jorku 4889, zatem o 1579 więcej niż w roku bieżącym.

KORESPONDENCYE.

Żółkiew.

(*Z ruchu oświatowego. — O wyborach do kahału.*)

Na odbytem onegdaj posiedzeniu Zarządu Czytelni T. S. L. im. Goldmana omawianą była sprawa donioslejszego znaczenia dla żydów polskich.

Przewodniczący Związku okręgowego T. S. L. w Żółkwi, p. dr. Opieński odczytał cyrkularz Zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, wystosowany do Związku okręgowego w przedmiocie zrealizowania uchwał, powziętych w kwestyi żydowskiej na ostatnim Walnym Zjeździe delegatów Tow., odbytym w lipcu r. z. w Jarosławiu. Zarząd główny przesłał Związkom okregowym do przedyskutowania sporządzony w tej mierze projekt okólnika, wydać się mającego w najbliższym czasie do wszystkich Kół Towarzystwa celem ewentualnego poczynienia zmian w redakcyi okólnika. Środkami zmierzającymi do wprowadzenia kwestyi żydowskiej na nowe tory i do szerzenia oświaty polskiej w szerokich kołach żydowskich mają być: tworzenie sekcyj oświatowych dla użytku ludności żydowskiej, dalej zakładanie czytelń, wypożyczalni książek, kursów dla dorosłych analfabetów, urządzanie obchodów narodowych, pogadanek, odczytów, wreszcie zaleca okólnik Kołom poszczególnym zaproszenie delegata Koła Goldmana do przyjazdu celem podania praktycz-

nych a na znajomości stosunków opartych wskazówek, w jaki sposób w danej miejscowości zasadnicze uchwały Zjazdu w czyn mają być wprowadzone. Okólnik powyższy obudził na posiedzeniu zarządu Czytelni żywe zainteresowanie, przyjęto proponowaną stylizacyę okólnika do zatwierdzającej wiadomości z dodatkiem uzupełniającym p. Fertiga który opiewa: „Konsekwentne i stałe dążenie w kierunku usuwania różnic rasowych, staranie się wszelkiemi siłami o zgodną pracę obydwu społeczeństw, tak chrześcijańskiego jak i żydowskiego celem pozyskania poważnych zastępów zamieszkującej nasz kraj ludności żydowskiej jako chętnych i gorliwych pracowników do warsztatu wspólnej i jednolitej pracy narodowej".

Na porządku dziennym była w dalszym ciągu sprawa zwołania walnego zgromadzenia członków Czytelni Goldmana, które uchwalono urządzić dnia 24. b. m.

Wybory do kahału, z przeprowadzeniem których obecna Rada wyznaniowa nie spieszyła się jakoś, usiłując odroczyć je *ad feliciora tempora*, odbędą się przecież dnia 27. kwietnia b. r. W sprawę tę wdało się starostwo, które energicznie wezwało Radę wyznaniową względnie przełożeństwo tejże do poczynienia kroków umożliwiających członkom tutejszej gminy izr. spełnienie aktu wyborczego. Pomimo jednak rozpisania wyborów, których termin już niedaleki, u ogółu ludności interesowanej do tej pory nie widać wcale zainteresowania się w mowie będącymi wyborami. Ten i ów z obywateli wyznania mojżeszowego żywi niewątpliwie na dnie duszy aspiracye co do osiągnięcia godności radzieckiej, głośno ich jednak nie wypowiada, skutkiem czego co do odnośnych kandydatur panuje zupełna dyzoryentacya. Cierpi na tem dobro sprawy, nie można bowiem wyrobić sobie pojęcia o kwalifikacyach osobistych tych nieznanych kandydatów. Śpiączka taka nie wróży nic dobrego. Inteligencya żydowska powinna bezwarunkowo wziąć ster akcyi w swe ręce, by później nie uledz majoryzacyi ciemnej, nieoświeconej masy. Źle się dzieje, że do dziś dnia nie zwołano żadnego zgromadzenia publicznego w sprawie aktualnej, obchodzącej ogół żydów tut. grodu. Lepiej późno przystąpić do dzieła, niż po niewczasie żałować błędu nie do naprawienia

Ign. F.

Przejście przez morze... szare.

(*Rzecz nie mająca najmniejszego związku z świętem Pessach i przejściem Izraelitów przez morze*).

A czy znasz ty, bracie młody, ulicę niesłusznie t. zw. słoneczną? A cebulną? A Teodora? A rybią, gęsią? Jednem słowem: ghetto lwowskie?

Wiosna budzi się. Czujesz ją w powietrzu i układasz na jej cześć poemat. Chciałbyś stworzyć coś oryginalnego, coś mniej katarynkowego jak owe przetysiączne poematy o wiośnie. Więc proszę: wejdź, poeto, w ghetto lwowskie. Wdziej jasne obuwie i nastrój lutnię na srebrzyste tony. Zobacz, jak się wiosna budzi na ulicy niesłusznie t. zw. słoneczną...

*

Było to w listopadzie. Przyjechało do Lwowa kilku cudzoziemców, których swego czasu poznałem zagranicą i uprosiło mię na *cicerone'a*. Pokazywałem im wszystko, co godne widzenia: a więc koszary zwane dyrekcyą skarbu, a więc ruderę w ogrodzie pojezuickim, a więc pałac „kryształowy" w pasażu Mikolascha, a więc szpital zwany stajnią koni magistrackich, a więc „Grand Hotel" na pryncypalnej arteryi handlowej t. zw. brygidki przy ul. Kaźmierzowskiej.

Cudzoziemcy zażądali wreszcie ujrzenia ghetta. Byli w Frankfurcie, w Wenecyi, w Antwerpii — wszędzie zwiedzali starodawne dzielnice żydowskie, chcieliby zatem i we Lwowie wyczarować obraz ten nęcący a tajemniczy. Poprowadziłem ich więc na ulicę niesłusznie t. zw. słoneczną.

Było zaś tak: po jednej stronie trotuar wyrażony był w postaci grzęskiego błotka. Kamieni brukowych ani śladu. Po drugiej stronie ulicy kupy wyrwanych kamieni świadczyły wprawdzie, iż w antydyluwialnych okresach istniał tam trotuar, obecnie jednak pozostało lepkie, gęste a głębokie trzęsawisko. Minionej, historycznej epoki dowodził jeno krawężnik, postrzępiony, porysowany i popękany. *Nur eine Säule zeugt von vergangener Pracht!* A między oboma „trotuarami" pełzało środkiem ulicy błoto... morze błota!... ocean błotnisty! Gdzieniegdzie wychylała się z oceanu wysepka górzysta: była to kupa szutru i trembowelskiego kamienia, zwieziona na to miejsce jeszcze za czasów ś. p. Lwa Halickiego; gdzieniegdzie zaś zarysowała się wyraźnie na oceanie przystań: pod naporem ciężkich i gęstych fal błotnistych podmuliła się zwolna miękka, pozbawiona kamiennego oparcia część trotuaru i powstały karkołomne wykroty i naboje. Lecz nie dość dziwów natury: przez „ocean słoneczny" — geografowie! baczność! nowy *terminus technicus* — prowadzono widocznie kabel. (Kabel podmorski, łączący.. Lwów z Zamarstynowem). Więc wiercono w dnie błotnistych pokładów głębokie otwory, a nad nimi ustawiano z odpadków desek i przegniłych belków rusztowania, dokoła zaś ułożono rury cementowe i szyny żelazne i kotły z mazią i łopaty i moc instrumentów.

A wszystko to nazywało się ulicą... słoneczną...

Z narażeniem życia, butów i spodni, prowadziłem mych cudzoziemców. Oczywistą tylko wzdłuż popękanego krawężnika. Bo po obu stronach rysowały się otchłanne przepaści błotne, grożące wciągniącem w swe wiry każdego, ktoby się odważył w nie nogą wstąpać. Co chwila krzyknąć musiałem, idąc na przedzie: halt! Bo oto z przeciwnej strony szedł, podkasawszy poły płaszcza a mimoto cały szary u dołu, śmiałek. I rozpoczynało się wymijanie. Rozpoczynało balansowanie po krawężniku. Rozpoczynała walka zrozpaczonych nad brzegiem urwiska...

Kiedy rozstawałem się z cudzoziemcami, ściskali z uczuciem wdzięczności me ręce i zapewniali mię, że nigdy i nigdzie podobnego widowiska nie zaznali...

*

Obecnie mamy kwiecień. Sześć długich miesięcy minęło od listopada.

Byłem znowu na ulicy niesłusznie t. zw. słoneczną.

I znowu ciągnął się popękany krawężnik, a po obu stronach wykroty, znowu środkiem płynęły lube fale, znowu otchłanie kabla lwowsko-zamarstynowskiego spozierały ku górze, znowu rury i szyny tarasowały przechód, znowu przechodząc ulicą myślałem o losie mych ewentualnych potomków i o potrzebie zrobienia testamentu.

I pomyślałem: a gdyby tak kiedyś jakiś bezpłatny, prowizoryczny, nadetatowy, konceptowy praktykant magistratu tu zawitał, na ten ocean spłynął i wyspiewał sonet i ogłosił go w „dzienniku urzędowym gminy król. stoł. miasta Lwowa"?

Wejdź do gondoli, poeto magistracki, i popłyń kiedy na ocean szary i „słoneczny"...

m.

KRONIKA.

Ministerstwo kolei żelaznych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, powołało starszego radcę skarbu przy galicyjskiej Prokuratoryi skarbu, dr. Józefa Horszowskiego do pełnienia służby przy dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie z przeznaczeniem, że tenże fungować ma jako państwowy organ nadzorczy przy Związku krajowym producentów ropy we Lwowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów: dr. Jakóba Lehrfreunda z Mielca do Białej, Mojżesza Bribrama z Żmigrodu do Jaworzna.

Lwowski sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Zygmunta Braunera, Józ. recte Izaaka Finsterębuscha, Maks. Goldschlaga i Schaję Salnera.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Samuel Aszkenazy rodem z Husiatyna w Rosyi otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw; Franciszka Raff rodem z Przemyśla, Jan Saphier rodem z Brzeżan, Samuel Lehm rodem ze Lwowa stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Adolf Sonnenthal. W siedmdziesiątym siódmym roku życia zmarł filar dramatu nadwornego we Wiedniu, największy aktor niemiecki drugiej połowy 19. w, Adolf Sonnenthal. Uwielbiany i oceniony, zewsząd łaskami obsypywany umarł jako największy artysta i pełen godności obywatel. Dopiero ten syn żydowskich kramikarzy i czeladnik krawiecki miał społeczne stanowisko dawniej poza nawias towarzystwa wyliminowanego histryona wznieść ku wyżynie pełnego obywatelstwa. Sonnenthal przebył ciężką młodość, a doszedł takiej powagi, iż przed nią korzyły się uprzedzenia towarzyskie i rasowe. Przez całe życie był wiernym żydem i nigdy mu na myśl nie przychodziło wypierać się swego wyznania. Przeciwnie, gdzie tylko mógł, spieszył swoim współwyznawcom z pomocą. Dopiero w ciągu ostatniej zimy stanął na usługi komitetu, urządzającego wieczorek dla wspomożenia chorego Morrisa Rosenfelda. W testamencie jego znajduje się ustęp: Przeszedłem przez całe życie jako żyd i jako taki chcę być pochowany....

Oskar Marmorek, długoletni towarzysz Herzla, zastrzelił się we wtorek na grobie swego ojca we Wiedniu. Syn chirurga małomiasteczkowego ze Skały odegrał jako budowniczy i architekt wybitną rolę w ruchu budowlanym we Wiedniu. Szereg pałaców i kamienic wybudował, kompleksy jak „Wenedig in Wien" i „Oes-Budovar" w Budapeszcie są jego dziełem. W ostatnim roku próbował pracy we Lwowie i projektował budowę wielkiego pasażu, wiodącego przez z rynku przez dom przechodni t. zw. Miesesa na ul. Serbską. Zmarły był swego czasu wybitnym działaczem syońskim, lecz

kiedy w ostatnich latach syonizm począł jałowieć i schodzić na manowce i kiedy uczciwsze żywioły we Wiedniu od siebie odstrychnął—Marmorek usunął się z partyi. Pamiętne są jego słowa ostrej krytyki, potępiające obecne macherstwo syonistów i owo straszne słowo, które im rzucił odchodząc: „Ehrabschneider“....

Świadek wielkich dziejów. W miejscowości Petschek w Czechach zmarł 27. marca b. r. Izak Kraus w 96 roku życia. Zmarły pochodził jeszcze z tych czasów, których zwyczaje i formy są nam zupełnie obce. I tak za czasów jego młodości było w zwyczaju, iż zamieszkały w pewnym rewirze, musiał otrzymywać od właściciela dóbr zezwolenie na ślub. W pozostałych po Krausie zabytkach znajduje się dokument, którym trzech chłopów z sąsiedztwa potwierdza, że Kraus swoje pola sam uprawia. — Na podstawie tego pisma otrzymał też Kraus ze strony właściciela dóbr zezwolenie na zawarcie ślubu. Zmarły opowiadał też chętnie o tem, że wówczas na zawarcie ślubu nie wystarczało jeszcze zezwolenie powyższe, lecz zależało ono również od wyniku egzaminu z religii, odbywającego się w Pradze w hotelu „Altes Ungelt“. Do tego egzaminu zgłosiło się prócz niego jeszcze kilku młodych ludzi, którzy wyniku z niecierpliwością oczekiwali. Tu im jednak łatwo poszło, lecz nie z tego powodu, jakoby byli dobrze przygotowani. Oto zjawił się w dzień egzaminu w postaci ducha wybawczego służący synagogalny, a zarazem factotum rabina, który za pieniądze i dobre słowa udzielił im odpowiedzi na pytania egzaminacyjne, co też poskutkowało jemu i wspóltowarzyszom na chwałę Bożą i ludzką. Kraus brał także udział w stawianiu barykad r. 1848.

Masowe wychodźctwo rosyjsko-żydowskich chłopów do Argentyny. Dzienniki petersburskie donoszą, że w ubiegłym roku odbywało się graniczące z ucieczką masowe wychodźtwo żydowskich kolonistów z prowincyi, położonych w południowej Rosyi do Argentyny. Z początkiem zimy wyemigrowało z różnych stron chersońskiej gubernii około 600 kolonistów, a z nadchodzącą cieplejszą porą dalsze setki tam się udadzą. Ludzie ci sprzedają swój dobytek i starają się wraz z rodziną jak najprędzej kraj opuścić. I tak okazało się marzenie Rosyi wychowania sobie żydowskich rolników tylko złudzeniem. Z rokiem poprzednim minęło właśnie całe stulecie od założenia kolonii żydowskich w chersońskiej gubernii. Jeżeli się pomyśli, ile to wielkich trudów i ofiar pieniężnych kosztowało założenie tych kolonij a szczególnie w początkach ubiegłego stulecia, to doprawdy serce się kraje na widok tylu zmarnowanych sił. System staro-rosyjski pragnął gwałtem zrobić z żydów rolników i czynił też to na ówczesny sposób. Oto „odstawiano“ żydów do tych kolonij i w drodze „ukazu“ ich osiedlano. Kolonie te są dziś przeludnione a rozszerzenie ich nie jest dozwolonem. Do niedawna wydzierżawiał rząd niektóre obszary żydowskim kolonistom pod uprawę, lecz obecnie pod pretekstem iż rządowa gleba służyć ma do polepszenia stosunków rosyjskich chłopów, napływają z każdym dniem wypowiedzenia tych kontraktów. Nie pozostaje zatem biednym kolonistom nic innego, jak wziąć kij do ręki i uciekać...

Historya żydów w monografii. Znany nowojorski wydawca encyklopedyi żydowskiej Dr. Izydor Singer zajmuje się obecnie wydaniem olbrzymiego 12 tomowego dzieła p. t.: „History of the Jews in Monograph“. Jako wydawcy figurują: Dr. Izydor Singer, Rew. Dr. F. de Sola Mendes i Dr. Dawid Filipsohn.

Katolicki i żydowski balon nadpowietrzny. W „Aerodromie Uvisy“ w Paryżu dokonał przed kilku dniami arcybiskup tamtejszy na zaproszenie nowo założonego towarzystwa żeglugi nadpowietrznej poświęcenia dwóch aeroplanów z użyciem wielkiego ceremoniału religijnego. — Oba te statki ochrzczono nazwami: „Ill de France“ i „Alsace“. Przy trzecim aeroplanie należącym do żyda ceremoniał powyższy odpadł. Jest to wogóle pierwszy wypadek poświęcania balonu. A więc nietylko na ziemi ale także i w „przestworzach“ panować będzie zawsze różnica...

Daniel Hertz. Pod tym tytułem wystawił teatr królewski w Kopenhadze z wielkiem powodzeniem dramat Henryka Nathansena. Sztuka jest zarazem dramatem na tle socyalnem jak i tragedyą rodzinną. W umiejętny sposób zestawił autor ciężką walkę socyalną z otworzeniem zamożnego domu żydowskiego, podnosząc właściwe żydom przywiązanie i miłość do rodziny. Treść sztuki jest następująca; Daniel Herz pochodzi z bogatej żydowskiej rodziny kupieckiej. Szanuje tradycyę domu, ale równocześnie przejmuje się idealną dążnością brania udziału, u boku robotników w walce socyalnej warstw ekonomicznie upośledzonych celem uzyskania dla nich lepszych warunków bytu. W jego duszy zaznacza się konflikt. Opuszcza dom rodzicielski, po za którym staje się wpływowym przywódcą robotników. Stosunki skłaniają go do zainicyowania strajku. Ruch strajkowy zwraca się między innymi także przeciw domowi handlowemu jego własnego ojca, starego Gersona Hertza: zagraża wielkiemi stratami. Stary Hertz, który zerwał był wszelkie stosunki z synem, zrozpaczony odszukuje Daniela i błaga go, aby w interesie domu rodzicielskiego podjął się doprowadzenia do ugody z robotnikami. Daniel przebywa ciężką walkę duchową, wkońcu zwycięża w nim zmysł rodzinny i ugoda zostaje zawarta. Ale stracił zato na zawsze popularność wśród robotników. Piętnują go jako zdrajcę.

Pod oknami jego hałasują robotnicy Zgnębiony i złamany Daniel podchwytuje w formie obelgi ku niemu rzucone słowo „żyd“. Teraz odczuwa, że wrodzony instynkt rodzinny taki los mu zgotował. Sztuka Nathansena posiada wielką siłę dramatyczną.

Kilka wiadomości o wychrzczonych żydach. Niniejszem podajemy kilka uwag dotyczących wyszczególnienia żydowskich „nabytków“ przez kościół katolicki. Pierwsza wiadomość pochodzi z Wiednia:

„Beatyfikacya“. W Rzymie odbędzie się niebawem beatyfikacya ś. p. Klemensa Hofbauera byłego obywatela wiedeńskiego. Z tego powodu uchwaliła Rada miasta wysłanie delegata w osobie Dr. Porzera wiceburmistrza w zastępstwie gminy wiedeńskiej celem wzięcia udziału w tej uroczystości kościelnej“. Porzer jest wychrzczonym żydem, lub mówiąc żargonem chrześcijańsko - socyalnych, „Judenstämmling“

Druga wiadomość pochodzi z Budapesztu: „Król hiszpański nadał sekretarzowi węgierskiego ministerstwa handlu Dr. Józefowi Sterenyi'emu wielki krzyż orderu „Izabeli katolickiej“.

Dr. Józef Sterenyi nazywał się pierwotnie Stern i jest synem byłego rabina w Peszcie, który obu swych synów prowadził do chrztu.

Najbardziej zaś interesującą jest również wiadomość z Budapesztu:

„Katolicki Związek ludowy a papież“. Rada nadzorcza katolickiego związku ludowego uchwaliła przedłożenie papieżowi sprawozdania z dotychczasowej działalności tegoż. Deputacya, w której skład wchodzą wiceprezydent Mikolaj Zboray, generalny dyrektor Aleksander Ernst, tudzież członkowie Bela Landauer i Edmund Beniczky uda się pod przewodnictwem Stefana Rakowskyego podczas świąt wielkanocnych do Rzymu, celem wręczenia papieżowi tego sprawozdania.

Członek „katolickiego związku ludowego“ Bela Landauer, któremu przypada to wyszczególnienie ze strony „jego współwierców“ w wysłaniu do papieża, był jeszcze przed trzema laty żydem, a dziś jest jednym z najwięcej wpływowych członków powyższego związku.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Składamy serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Dr. J. Reinholdowi za staranie i opiekę, jaką darzył matkę naszą podczas ciężkiej jej słabości oraz za cudowną — mistrzowską operacyę, którą ocalił jej życie; przepełnieni radością tą drogą publicznie wyrażamy Mu naszą wdzięczność.

Rodzina Schwammów.

Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia
Franciszka Tabaczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3

TELEFON Nr. 954. 308

urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.

F T MARKA OCHRONNA

Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.

Większym odbiorcom znaczny opust.

Sklepy własne: ul. Bogusławskiego l. 3, ul. Sykstuska l. 26. ul. Sobieskiego l. 21. ul. Łyczakowska 10, ul. Piekarska 22, ul. Zimorowicza 5, ul. św. Zofii 3, ul. Kazimierzowska 47 ul. Gródecka 51, ul. św. Stanisława 4. — **Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954**

Colosseum Hermanów od 1-go do 15-go kwietnia.
SENZACYJNE NOWOŚCI!

Słynny paryski balet nadpowietrzny. — Wesoła wdówka z Sewilli, pantomina, przedstawiona przez 30 psów. — Lep na muchy, farsa ze śpiewami. Vitograph. Wspaniałe nowe obrazy. 10 wspaniałych numerów programu.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem.

Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 304

KINEMATOGRAF-CINEPHON
we Lwowie, w Pasażu Mikolascha.

Codziennie przedstawienia od godziny 4 do 10 wieczorem.

Od soboty dnia 10 kwietnia. Senzacyjny program oryginalnych obrazów żywych, mówiących i śpiewających.

Oryginalne i jedyne zdjęcia Pathée Freres w Paryżu.

Co tygodnia nowy program. 303

Podpisany Zarząd dóbr poszukuje zaraz dla swego Zakładu wychowawczego

młodszego nauczyciela

z maturą seminaryalną bezżennego. — Podania w języku polskim i niem. z odpisami świadectw należy wnieść pod „Nauczyciel“ do Zarządu dóbr.

Zarząd dóbr
Jewish Colonisation Association
w Słobódce leśnej obok Kołomyi.

E. WEISRAUB i B. WEITMAN
KONCESYONOWANY 320
ZAKŁAD INSTALACYJNY
DLA URZĄDZEŃ
wodociągowych, światła gazowego, klozetów, łazienek etc.
Lwów, Kazimierzowska 39.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki l. 7. 314
nad kawiarnią centralną.
Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.

ANTONI GODEK
Lwów, Kopernika 12 (Dom marmurowy)

MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEŃ MĘSKICH.
Magazyn stale zaopatrzony w wielki wybór najmodniejszych francuskich i angielskich towarów.
Łaskawe zamówienia uskuteczna jak najstaranniej terminowo i w najkrótszym czasie pierwszorzędnemi siłami fachowemi.
Ceny przystępne, krój angielski. wykonanie artystyczne. 332

„NA ŚWIĘTA“
Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne Rafineryi Spirytusu
WE LWOWIE

poleca swe na wystawach krajowych i zagranicznych premiowane wyroby jako to:

Specyalne nalewki owocowe, Wódki polskie,

ROZOLISY, LIKIERY, RUMY i KONIAKI

„MIŁUCHA“ zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe „MIŁUCHA“

Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, plac Bernardyński 2a, plac Kapitulny 3.

TOWARZYSTWO PRAWNEJ OCHRONY PODATNIKÓW
we Lwowie, ul. Sienkiewicza l. 5, l. p.

załatwia z pomocą sił konceptowych, fachowo-wykształconych (byłych urzędników skarbowych)

zeznania do podatków osobisto dochodowego-rentowego, powsz. zarobkowego i t. d.

podania o wstrzymanie egzekucyi i zezwolenie na spłatę podatków i należytości stemplowych i prawnych.

rekursa przeciw wymiarom wszystkich podatków i należytości oraz we wszystkich sprawach karnych, podatkowych, konsumcyjnych i browarnianych.

Wpisowe 1 Korona, wkładka roczna 2 Koron. 331

Na wiosnę!
Najmodniejsze parasolki, paski, kołnierzyki, krawatki, rękawiczki i gorsety brukselskie poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka l. 20.

Telefon 905.

Opalanie pieców ropą „HERMES“
SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.
Lwów — ul. Kopernika 21

poleca najlepsze wypróbowane **aparaty „HERMES“** tudzież specyalnie przygotowaną i marką ochronną zastrzeżoną

„ROPĘ HERMES“ 328

z bezpłatną dostawą do domu. — Demonstracye dla naszej publiczności odbywają się w biurach Towarzystwa „Hermes“ oraz w fabryce pieców kaflowych W. Prof. J. Lewińskiego, Krzyżowa 42 i w Domu dla Ziemian. Kościuszki 1. Poszukuje się zastępców w miejscu i na prowincyi.

Telefon 905.

---

2 korony tygodniowo płacąc

ZĘBY sztuczne nabyć można, jakoteż płytki, koronki i mostki aluminowe

w Zakładzie dentystyczno-technicznym **JÓZEFA RAPPAPORTA,** Lwów, Jagiellońska 2. 307

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

ZYGMUNTA JANA MARSZAŁKIEWICZA

LWÓW, UL. BIELOWSKIEGO L. 6.

(FIRMA PROTOKOŁOWANA).

Przyjmuje zastępstwa fabryk krajowych, pośredniczy i informuje w kwestyach rodzimego przemysłu i handlu. Nadto zajmuje się „Porządkowaniem stosunków majątkowych“ — regulowaniem hipotek, wyrabianiem i konwersyą pożyczek hipotecznych. — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży majątków, Przeprowadzanie komisowej częściowej parcelacyi. — Pośredniczy w sprzedaży i zakupnie, wydzierżawianiu terenów i kopalń naftowych, jakoteż udziałów w tychże uprawnieniach pod najprzystępniejszymi warunkami. — Kupuje i sprzedaje ropę.

Zastępstwo firm zagranicznych.

DOM KOMISOWY posiada najznakomitsze siły fachowe tak w technicznym zakresie jak i handlowym. Załatwia wszelkie zlecenia punktualnie i szybko. 330

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

WE LWOWIE

ZAKŁAD USTAWOWY

EMERYTALNY ZASTĘPCZY

(Lwów. ul. Kl. Tańskiej 3, hotel Zorza)

przyjmuje w swym dziale ustawowym ubezpieczenia obowiązkowe ustawowe (w normie ustawowej lub znacznie korzystniejszej) urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową — zaś w działach dobrowolnych ubezpieczenia emerytalne dobrowolne (aż do wysokości pełnych poborów służbowych) dalej kapitały pośmiertne, posagi, osobne renty, wdowie i t d.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcya Zakładu na każde żądanie. 325

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. LWÓW ul. KILIŃSKIEGO (obok kawiarni wiedeńskiej).

Pierwsza galicyjska fabryka korków katalońskich

ZAŁOŻONA W R. 1877

L. J. MALEWSKI

Lwów, ul. Ormiańska l. 12.

Korki do beczek i butelek.

w najlepszej jakości i tańsze od zagranicznych 305

Drzewo korkowe, Koła do mielenia jagieł, Podeszwy i koreczki damskie.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI

c. k. dostawca nadworny

LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery. 311

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartośc. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO

309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

KAWIARNIA „MUZEUM“

Lwów, Łukasińskiego 4, naprzeciw Muzeum przemysłowego

poleca

znakomitą kawę, herbatę i inne napoje.

Czytelnia zaopatrzona w wielką ilość dzienników miejscowych i zagranicznych. 326

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER

dom spedycyjny i komisowy

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

DRUKARNIA

i własny wyrób stampilij 306

I. FRIEDMANA

(dawniej M. W. Tauber)

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“ i laboratorium chemiczne

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy

jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor

Syrup sulfoguajacolowy z kolą

kosztuje kor. 2 50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Piotra Mikolascha we Lwowie. Ostrzega się przed naśladownictwami.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.